goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
10 czerwca 1944
Nr. 884
Cena w Wilnie 5 fen.

Bitwa czołgów pod Bayeux

Ścigacze zatopiły nieprzyjacielski krążownik i kontrtorpedowiec oraz dwa duże statki desantowe

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 9. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na wybrzeżu Normandii udało się przeciwnikowi wśród wysokich strat przyczynionych przez ataki niemieckich morskich sił zbrojnych i lotniczych, wzmocnić swój przyczółek desantowy. Na wschód od rzeki Orne niemiecki kontratak przyniósł dalsze zdobycze terenowe. Z przyczółka desantowego na zachód od Orne nieprzyjacielskie siły pancerne atakowały Bayeux okrążając je dookoła i natarły dalej na zachód i na południowy zachód. Niemieckie szpice czołgowe, które przystąpiły do kontrataku z obszaru Caen staczają obecnie na południowy zachód od Bayeux gwałtowne walki.

Nacierający z przyczółka mostowego S-te Mere Eglise na północ i na południe nieprzyjaciel mógł wobec stawiających zacięty opór wojsk niemieckich osiągnąć tylko nieznaczne zdobycze terenowe.

U wschodniego wybrzeża półwyspu Cherbourg ścigacze zatopiły w nocy na 8 czerwca nieprzyjacielski krążownik i kontrtorpedowiec. Jeszcze jeden kontrtorpedowiec i jeden pancerny statek desantowy ciężko uszkodzono celnymi torpedami.

Ubiegłej nocy niemieckie ścigacze zatopiły na tym samym obszarze morza z zespołu nieprzyjacielskiego dwa duże statki desantowe o łącznej pojemności 9200 TRB. Z powodu niemieckich zapór minowych nieprzyjacielska flota desantowa ponosi wciąż dalsze ciężkie straty.

Również lotnictwo kontynuowało z dobrym wynikiem ataki samolotów bojowych i bombowców na nieprzyjacielską flotę desantową. W dn. 7 i w nocy na 8 czerwca zatopiło sześć transportowców o łącznej pojemności 38000 TRB i jeden statek desantowy. Poza tym uszkodzono ciężko 4 transportowce o łącznej pojemności ponad 30000 TRB i 8 specjalnych statków desantowych. Jeden ciężki i lekki krążownik zostały celnie zbombardowane.

Na froncie włoskim utrzymywał się nadal silny nieprzyjacielski nacisk na niemieckie wojska ubezpieczające w ciągu całego dnia na zachód od Tybru, na odcinku wybrzeża i po obu stronach jeziora Vice, jednak nieprzyjaciel nie osiągnął żadnych godnych wzmianki sukcesów. Wojska niemieckie oddały miasto Tarquinia.

Podczas pomyślnego odpierania akcji band nieprzyjacielskich przeciwko położonej u wybrzeża Dalmacji wyspie Brac szczególnie się zasłużył batalion wschodnio - marchijsko-bawarskiej dywizji strzelców pod dowództwem kapitana Thoerner.

Wzięto do niewoli angielskiego nadporucznika Toma Churchilla, komendanta wyspy Lissa.

Na wschodzie również wczoraj pozostały bez skutku nieustanne kontrataki bolszewickie na północny zachód od Jass.

Na północny zachód od Tarnopola doszło do walk miejscowych. Niemieccy grenadierzy i grenadierzy pancerni zniszczyli tam batalion sowiecki i pułk obrony pancernej.

PIERWSZY REZULTAT

Dla daleko od frontu inwazji, przebywającego w Wilnie dziennikarza jest rzeczą nadzwyczaj ciężką, dobrze zrozumieć sytuację militarną na zachodzie Europy. Mimo to istnieje szereg faktów, których nie moze zaprzeczyć nikt ani z tej ani z tamtej strony frontu. I tak na podstawie licznych komunikatów z Berlina, Londynu i Waszyngtonu co raz bardziej jasny staje się fakt, że zrzucone poza pierwszą linią umocnień oddziały spadochroniarzy i wojsk desantowych w krótkim czasie prawie całkowicie zostały zniszczone. Dalej bezpośrednie sprawozdania amerykańskich świadków naocznych potwierdzają, że straty podczas ataków na wybrzeże były nadzwyczaj wysokie. Podczas gdy oddziały desantowe sądziły, że po potężnych bombardowaniach urządzeń obronnych można liczyć na szybkie i łatwe przełamanie stanowisk, przekonały się one później, że wiele fortyfikacyj było zupełnie nietkniętych i że trzymają się one jeszcze dzisiaj wśród przyczółków mostowych. Ważniejszy jednak aniżeli to wszystko jest fakt, że wyraźnie planowany atak na Cherbourg w celu zajęcia portu, dotychczas całkowicie się nie udał. Bez większego zaś portu niepodobna stworzyć odpowiedniej bazy dla większych działań bojowych.

Przy tym wszystkim jeden moment należy szczególnie podkreślić: Niemcy rzuciły tylko bardzo nieznaczne rezerwy do walki. Dowództwo niemieckie wyraźnie się powstrzymuje i nie uczyniło też żadnych przygotowań do rzucenia do walki nowej broni. Lecz tak samo nie można jeszcze mówić o całkowitym rozwinięciu sił anglo-amerykańskich. Tylko ze względu na zmasowanie sił morskich i lotniczych Anglo-Amerykanie winni byli osiągnąć już maksimum swych wysiłków.

Dla nas inne zagadnienie jest ważniejsze aniżeli rozwój inwazji, a mianowicie sytuacja na froncie wschodnim. Jak wiemy, każdy żołnierz niemiecki, padający na zachodzie, oznacza brak obrońcy na wschodzie. Anglo-Amerykanie zatem, którzy wylądowali w Normandii, pracują w sposób zupełnie bezpośredni, chociaż może nieświadomie w interesie Stalina. Lecz dowództwo niemieckie, które już od dawna to przewidziało, zatroszczyło się w porę swoją rozsądną, wytrwałą strategią na wschodzie, by również i nasz kraj móc ochronić, a to przez uprzednie wysiłki tego dowództwa, zmierzające do zaoszczędzenia rezerw i skrócenia dróg dowozu posiłków.

My wszyscy możemy ze swej strony przyczynić się do tego, by tę ochronę naszego kraju uczynić przez własną pracę silną i skuteczną.

USA przygotowywane są na wielkie straty

SZTOKHOLM (DNB). Pewne wzmianki ze strony nieoficjalnych ale pewnych czynników wojskowych, że żołnierze amerykańscy muszą drogo opłacać każdą piędź ziemi na przyczółkach mostowych Normandii, uważane są w Waszyngtonie według nowojorskiego komunikatu, zamieszczonego w gazecie „Stockholms Tidningen", jako wyraźna próba przygotowania kraju na większe straty, aniżeli się tego spodziewano po pierwszych komunikatach. Wojskowy współprac. „New York Times" pisze z pokładu amerykańskiego okrętu banderowego, że lądowania trzeba było przeprowadzać wśród gwałtownego ognia krzyżowego. Stanowiska ogniowe były silne i to bardzo silne.

Pewien amerykański reporter radiowy podkreśla również, jak głosi londyński komunikat TT w gazecie „Stockholms Tidningen", że straty wojsk amerykańskich na przyczółku mostowym w Normandii są bardzo duże. Lecz tego jednakowoż należało się spodziewać.

Inny korespondent z pokładu amerykańskiego statku transportowego „Thomas Jefferson" pisze, że warunki atmosferyczne zgotowały przednim oddziałom ofenzywnym nowe krwawe Salerno, przez to, że uniemożliwiły właściwe zniszczenie nieprzyjacielskiego systemu obronnego przez bombowce i okręty wojenne. Łodzie desantowe przewracały się wskutek silnej fali. Niemcy walczyli zawzięcie i często spędzali amerykańskie łodzie z powrotem do morza. Z betonowych gniazd karabinów maszynowych, które wyglądały jak bloki skalne oraz z ukrytych w skałach bateryj strzelali Niemcy granatami przeciwczołgowymi.

Londyn jeszcze wciąż milczy

Neutralni korespondenci skarżą się coraz bardziej na brak wiadomości

SZTOKHOLM. (DNB). Skargi neutralnych korespondentów w Londynie na brak materiału informacyjnego o przebiegu działań inwazyjnych stale rosną. Ów brak, tak się powszechnie mówi, zamiast zmaleć, powiększa się. Z komunikatów poszczególnych korespondentów wojennych dowiaduje się ogół, wbrew urzędowym wiadomościom, że pierwsze lądowania były bardzo obfite w straty. Szczególnie zaniepokoił ludność pewien amerykański komunikat, który jest krańcowo sprzeczny z oficjalnym zapewnieniem, że „straty w stosunku do trudności są małe" i który głosi, że następne fale inwazyjne chcąc dotrzeć do lądu musiały przechodzić przez stosy zbitych w masę trupów. Jednak już samo wyrażenie „małe straty w stosunku do trudności" mają w sobie jakiś tępy dźwięk. Wobec tych wszystkich okoliczności panuje w Anglii tak nerwowa atmosfera, że nikt z pośród tych, którzy obecne chwile przeżyją, nie zapomni tych chwil do końca życia. Gdy przedstawiciele angielskiej i amerykańskiej prasy i radia otrzymali b. szczupłe informacje, to przedstawiciele neutralnej prasy zostali całkowicie wyłączeni i pozbawieni wiadomości.

Zacięte walki z trzecią falą ataku na froncie inwazji

BERLIN. (DNB). Po południu i wieczorem dnia 8. 6. wzmocniły brytyjsko-amerykańskie grupy inwazyjne swe wysiłki, by powstrzymać posuwające się w kontrataku wojska niemieckie. Silne zespoły brytyjskich bombowców zaatakowały stanowiska rezerw i połączenia na zapleczu. Liczne nowe oddziały desantowe zostały zrzucone w rejonach Caen, Bayeux i Carentan. Również od strony morza nastąpiły pod osłoną ciężkiej artylerii okrętowej dalsze lądowania na dotychczasowych przyczółkach mostowych. Wojska niemieckie rzuciły się w zaciętych walkach również i na tę trzecią falę wielkiego ataku. Utrzymały one swoje stanowiska ryglowe na półwyspie Cherbourgu. U ujścia Vire zaatakowały one niezwłocznie nowo przybyłe wojska nieprzyjacielskie. Ze wszystkich stron atakowane niemieckie punkty oporu między Arromanches a Port en Bessin pozostały nienaruszone i kontynuują swą walkę.

Na wschód od Orne zniszczyły wojska niemieckie dalsze oddziały nieprzyjacielskie, chociaż przeciwnik usiłował okrążone tam swe siły wzmocnić przez zrzucenie spadochroniarzy.

Oddziały inwazyjne poniosły w rejonach na północ od Carentan, na północ i południowy zachód od Bayeux, pod Cacu i przy próbach ponownego przekroczenia rzeki Orne przy jej ujściu nadzwyczaj ciężkie straty.

„Grozę wzbudzające przeżycia"

Korespondent Reutera opisuje piekło na wybrzeżu Atlantyku

SZTOKHOLM. (DNB). Korespondent Reutera Campbell pisze z anglo-amerykańskiego przyczółka mostowego we Francji:

„Jest to cud, że żyję jeszcze i że mogę pisać to sprawozdanie. Jest to cud, że przeżyłem 24 godziny na tym przyczółku, obfitującym w niezmierną ilość przykrych niespodzianek. Bomby, granaty, kule karabinowe i miny, nie mówiąc już o podstępnych pułapkach czynią z każdej godziny wieczność grozę wzbudzających przeżyć.

Trupy naszych poległych leżą wokoło, okrwawione i okropne, okryte kawałkiem płótna namiotowego lub napół zagrzebane w piasku. Przyczółek posiada zdecydowanie niezdrowy klimat. We środę przywiązał mnie niszczycielski ogień zaporowy nieprzyjacielskiej artylerii na całą godzinę do ziemi. Wyciągnięte na ląd pojazdy znalazły się pod najcięższym obstrzałem. Po większej części przepędziłem swoje 24 godziny w ten sposób, że leżałem twarzą do ziemi, ryjąc nosem piasek lub ziemię".

Walki pod Witebskiem

Prawie wszystkie bolszewickie ataki spełzły na niczym

BERLIN. DNB. W dniu 5 czerwca atakowali bolszewicy pod Witebskiem w wielu punktach przy użyciu około 600 żołnierzy. Główne uderzenie nastąpiło we wczesnych godzinach rannych na przyczółek mostowy Nowicki po silnym przygotowaniu artyleryjskim i po rozciągnięciu zasłony dymnej na zachodnim wybrzeżu Luczessy. Przedsięwzięte w wielu punktach nieprzyjacielskie ataki zostały zasadniczo odbite, ponieważ niemiecka artyleria zdołała rozbić silne nieprzyjacielskie oddziały już w stanowiskach wypadowych. Pewnej grupie, złożonej z około 300 ludzi, udało się wedrzeć na przyczółek mostowy od południowego wschodu na szerokości 250 metrów, jednak natychmiastowym kontratakiem został ten pas włamania zwężony do 50 metrów. Z następującą ciemnością nocy zlikwidowano również i tę pozostałość. Na miejscu tym pozostało około 200 poległych bolszewików.

Na północny zachód od Witebska wskutek ognia obrony nie udał się większy wywiad bolszeicki. Po krótkiej potyczce bolszewicy cofnęli się pod ochroną sztucznej mgły. Jeńcy, wśród których znajdowali się ludzie w wieku do 60 lat, potwierdzają spowodowane celnym ogniem artyleryjskim wysokie straty wroga w czasie walk ostatnich dni.

Na zapleczu frontu na zachód od Witebska odbywają się w dalszym ciągu walki oczyszczające przeciw bolszewickim bandom. Grupy band są obecnie zasadniczo rozbite. Zniszczono liczne bunkry i składy materiałów.

Anglo-amerykańscy spadochroniarze

ześlizgiwali się prosto w ramiona śmierci

BERLIN. (DNB). O akcji nieprzyjacielskich spadochroniarzy i ich walce przeciw niemieckim stanowiskom opowiada sprawozdawca wojenny marynarki co następuje:

Około północy na wybrzeżu Normandii powstał szum, który w ciemnościach nocy co raz to bardziej potężnieje. Nagle stał się tak potężnym, że poczęła drzeć ziemia i skały. Pod strzałami artylerii drży ziemia. W okręgu Caen wśród nocnego deszczu spływają bezgłośnie na ziemię nieprzyjaciele przy pomocy spadochronów. Wydaje się jak gdyby ześlizgiwali się po świetlistych smugach reflektorów prosto w ramiona śmierci.

Wyrzucony nieprzyjacielski pułk spadochroniarzy ląduje na polu minowym. Jak z małych wulkanów wybuchają trzaskające miny wśród nocy. Tu i ówdzie rozlega się słaby ludzki krzyk. Nieustannie grzmią działa okrętowe w zatoce Sekwany przeciw niemieckim stanowiskom obronnym. Anglicy i Amerykanie spadają na spadochronach między płoty i krzaki. Zdezorientowani straszliwym ogniem obrony, skierowanym przeciw nim w ciemnościach nocy, mając w uszach krzyk rozrywanych przez miny kolegów, zdążają pozostali przy życiu spadochroniarze do swoich dowódców i nacierają na niemieckie stanowiska. Pierwsze transporty nieprzyjaciela padły w ogniu niemieckiej obrony. Zabici i konający wznoszą się przed wzgórzem, z którego wciąż jeszcze strzelają niemieccy obrońcy. Wreszcie wyskoczyli oni ze swych bunkrów i okopów, nacierają na szeregi nieprzyjacielskie i zatrzymują je. Wskutek tego wrogowie poddają się i tłoczą się jeden do drugiego jak bezwolna trzoda. Podstęp przeciwnika, polegający nie tylko na zmyleniu niemieckich obrońców przy pomocy sztucznej mgły, obejmował również zrzucenie manekinów słomianych, mających wyobrażać spadochroniarzy, które jednakże były tylko nieżywymi wypełnionymi materiałem wybuchowym lalkami, rozrywającymi się przy lądowaniu. Nastanie ranka nie skrywało już dłużej ruchów nieprzyjaciela na wybrzeżu Kanału i półwyspie Normandii. Nieprzyjacielskie okręty wojenne rozciągają sztuczną mgłę. Nieustannie strzela stamtąd ciężka artyleria okrętowa.

Niemieckie baterie przybrzeżne odpowiadają. W świetle poranka walka staje się co raz bardziej zaciekła. Niemieckie łodzie torpedowe atakują od skrzydła nieprzyjacielskie okręty wojenne. Z hukiem rozlega się echo ich dział. Po krótkim czasie bitwa morska przy wybrzeżu jest w pełnym toku. Niemieckie łodzie nie opuściły wcześniej przeciwnika, aż nie wystrzelały wszystkiej swojej amunicji. Nieprzyjacielskie okręty nieprzerwanie osłaniają się mgłą, wskutek tego nie można spostrzec strat. Mniejsze nieprzyjacielskie okręty wojenne wycofują się. Działa nie przerywają swojej kanonady ani na moment, w tym wypełnionym jeszcze mgłą poranku, stanowiącym początek wielkiej bitwy, którą przyniosła inwazja przeciwnika na europejską ziemię i spowodowała sraszliwe cierpienia ludności w okolicznych miastach i wsiach francuskiego wybrzeża.

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donosi TT w Sztokholmie aresztowano dwóch obcokrajowców za szpiegostwo na rzecz Sowietów. Próbowali oni zdobyć informacje o stosunkach wojskowych w pewnym innym kraju oraz o szwedzkiej żegludze.

Silne zwężenie nieprzyjacielskich przyczółków mostowych

Bitwa czołgów w pobliżu wybrzeża. — Spodziewane są nowe lądowania nieprzyjacielskie. — Bezprzykładny opór żołnierzy niemieckich

(DNB). 8.VI. W nocy na czwartek udało się sprowadzonym od strony lądu ku morzu oddziałom niemieckim bardzo silnie zwęzić stworzone przez przeciwnika w rozmaitych miejscach wybrzeża, zwłaszcza na terenie ujścia rzek przyczółki mostowe. Przy tym znakomicie bili się młodzi żołnierze niemieccy, którzy nad wałem atlantyckim po raz pierwszy znaleźli się w ogniu. Prawie na wszystkicl. miejscach doszło do zaciętych walk wręcz na białą broń, przy czym przy niszczeniu przeciwnika ujawnia się cała nienawiść do gangsterów powietrznych, którzy w perzynę obracają spokojne miasta niemieckie. Angielscy i amerykańscy jeńcy zeznali, że nigdy nie liczyli na tak zacięty opór niemiecki. Myśleli oni, że po uprzednich bombardowaniach, przy dużej ilości ich dział okrętowych i przy poparciu oddziałów desantowych przez oddziały czołgów, czeka ich spacer do Paryża.

Na szczególną uwagę zasługuje we czwartek przed południem fakt, że w ciągu nocy udało się zniszczyć na półwyspie Cotentin ostatnie resztki zrzuconych przede wszystkim w rejonie Coutances spadochroniarzy i jednostki desantowe. Nieprzyjaciel posiada jeszcze na półwyspie jeden przyczółek na północ od miasta Carentan, lecz przyczółek ten został w zaciętych walkach przez rzucone rezerwy niemieckie bardzo silnie zwężony. W tej chwili toczy się tutaj bardzo zacięta bitwa o dalsze zwężenie przyczółka. Szczególnie silne walki odbywały się we czwartek rano w rejonie miasta Bayeux. Tutaj udało się nieprzyjacielowi po utworzeniu pierwszego przyczółka mostowego wysadzić znaczne siły na ląd, a nadto w ciągu ostatniej nocy otrzymał on też posiłki z powietrza. Na północ od miasta Caen toczą się na płaskim terenie aż do pasa przybrzeżnego gwałtowne walki czołgów. Walczą tutaj niemieckie rezerwy pancerne z wysadzonymi na ląd, częściowo bardzo ciężkimi czołgami angielskimi i innymi pojazdami opancerzonymi, w tej liczbie także z czołgami-amfibiami.

Na zachód od ujścia Orne udało się wojskom niemieckim całkowicie zlikwidować w wielu punktach mniejsze oddziały desantowe. Między ujściem Orne i Sekwany został nieprzyjaciel na całym pasie wybrzeża z wyjątkiem małego skrawka rozbity. W każdym razie wywiad wskazuje, że przeciwnik dla przyjścia z pomocą posiadanym jeszcze przyczółkom mostowym i dla utrzymania swych sukcesów w rejonie miast Bayeux i Carentan sprowadza dalsze silne oddziały. Należy się spodziewać, że jeszcze w ciągu czwartku rozwiną się ciężkie nowe walki na całym froncie lądowania, a także tam, gdzie teraz już nieprzyjaciel został zrzucony.

(Sprawozdawca wojenny Lutz Koch).

Niemieckie okręty wojenne przeciwko łodziom desantowym

(DNB). Przy marynarce wojennej, 8.VI.

Noc na czwartek na froncie morskim koło terenu inwazji w północnej Francji należała w dużej mierze do niemieckiej marynarki wojennej. Podobnie jak przed 24 godzinami, wykorzystały między innymi oddziały niemieckich ścigaczy w sile kilku flotylli sprzyjające warunki atmosferyczne, by wyrzucić swe torpedy na anglo-amerykańskie siły morskie i desantowe. W pierwszej linii zaatakowane zostały nieprzyjacielskie okręty w zachodnim basenie zatoki Sekwańskiej.

Według pierwszych nadesłanych wiadomości warunki walki były podobne jak nocy poprzedniej, kiedy powstały jedynie straty anglo-amerykańskie, nie było natomiast żadnych strat niemieckich. Ponieważ przeciwnik skoncentrował silne zespoły okrętów wojennych i bardzo wiele oddziałów łodzi desantowych, przewidywać należy dobry rezultat akcji niemieckich ścigaczy.

Rzecz godna uwagi, że angielska marynarka wojenna oddała dotychczas znacznie większy odsetek okrętów wojennych do dyspozycji w akcji w zatoce Sekwańskiej aniżeli marynarka amerykańska. Po raz pierwszy stwierdzono w dniu 7 czerwca jeden amerykański pancernik klasy Carolina, który zjawił się u wschodniego wybrzeża normandzkiego półwyspu Cotentin i ostrzelany ogniem ciężkiej niemieckiej artylerii morskiej zmuszony został do zawrócenia. Ukazaniu się wspomnianego amerykańskiego pancernika towarzyszyły inne anglo-amerykańskie okręty wojenne, pod których osłoną znajdowały się nieprzyjacielskie łodzie desantowe. Masa statków zbliżyła się kursem południowo-zachodnim do północnego cypla półwyspu normandzkiego.

Trzeba jeszcze pewien czas zaczekać, by się przekonać, czy nieprzyjaciel zamierza powtórzyć swoje już raz odparte ataki na najbardziej północno-zachodni odcinek wybrzeża zatoki Sekwańskiej. Ścigacze kontynuowały swe ataki na stanowiące dobry cel okręty.

W nocy na 8.VI. zaobserwowano znowu nad morzem i lądem okręgu lądowania silne zespoły niemieckiego lotnictwa. Tym razem warunki atmosferyczne były lepsze aniżeli poprzedniej nocy.

Poszczególne komunikaty z początku trzeciego dnia walk zachodnioeuropejskich podają rozmiary strat aliantów w okrętach. W drugim dniu akcji stwierdzono n. p. po niemieckim ataku lotniczym na względnie wąskiej przestrzeni morskiej około 30 płonących nieprzyjacielskich okrętów wojennych. Już teraz z całą pewnością niemieckie baterie morskie zatopiły krążowniki, kontrtorpedowce wszelkiej wielkości okręty pomocnicze wszelkiego rodzaju i łodzie desantowe wszystkich klas. Liczba uszkodzonych okrętów wojennych przewyższa liczbę okrętów zniszczonych. Zapory minowe, przeszkody przed wybrzeżem i specjalne zapory wyrwały dalsze luki w nieprzyjacielskim tonażu.

(Korespondent wojenny Norbert Tocunies).

Z bombami i bronią pokładową

przeciw łodziom desantowym

Druga noc nad Kanałem

DNB. Ciężko i czarno odcinają się w nocy kontury niemieckich samolotów na tle horyzontu w chwili, gdy ze wszystkich punktów zachodu mkną w starcie po ziemi. Kto patrzy w ślad tych startujących samolotów, ten widzi snop promieni, które rozbiegają się w kierunku wybrzeża, do miejsc, gdzie skupiły się największe siły inwazyjne Anglo-Amerykanów.

Walka, która rozpoczęła się przed 24 godzinami, której siła zniszczenia potęguje się z godziny na godzinę, urośnie dziś i w przyszłych dniach do piekielnych zmagań, nie mających sobie równych i w historii wojen niebywałych. Mocno były o tej prawdzie przeświadczone załogi eskadr w chwili, gdy zakończyły omówienie lotu. Ataki z lotu nurkowego na masy stojących jeszcze w pogotowiu łodzi desantowych!

W chwili gdy przylecieli nad teren wybrzeża, na którym odbywały się walki, szalały w Caen pożary, powietrze zaś było zgęszczone i widoczność słaba. Powłoka Kanału była ciemna, pierwsze działa przeciwlotnicze grzmią. Lotnicy uderzyli na nie, opuścili się na wysokość 10 — 20 metrów ponad powierzchnię morza. Mimo sklepienia chmur nocnych ponad którymi przyświecał księżyc, nie ukryła się przed oczyma lotników żadna łódź.

Jak oni atakowali? „Tuż ponad powierzchnią wody, opowiadał pewien pilot, zauważyłem przed sobą okręty i wielkie jednostki, krążowniki przeciwlotnicze i dużą ilość nieregularnie stojących płaskich łodzi desantowych. Na okrętach rozpoznawałem ludzi. Nagle ze wszystkich stron błysnęły kule lekkich dział przeciwlotniczych. Moje ciężkiego kalibru bomby spadły na wielkie skupisko. Pozostałe o...zelaliśmy z broni pokładowej. Prysnęła fontanna wody, słup ognia oświetlił noc. Zmieniliśmy kurs na północny, wszędzie znajdowaliśmy nowe cele. Głos naszego radiotelegrafisty brzmiał: Trafienia w ster. Nasze Ju 88 przetrzyma — za pół godziny nastąpi nowe działanie.

Z rejonu walk pewnej eskadry nocnych myśliwców: Wszędzie ten sam obraz napięcia i gotowości. Terenem walk myśliwców jest niebo, nawiedzane chwilowymi deszczami, których chmury tak przeciwnika, jak i myśliwce nocne pędzą w rejon dosięgu lekkich dział przeciwlotniczych.

Eskadry nieprzyjaciela zostały zameldowane. W tej chwili wzniosły się do góry myśliwce. Rozpoczyna się pościg. Czy uda się nieprzyjacielski zespół samolotów, lecących na różnych wysokościach zestrzelić i zapobiec zrzuceniu bomb, spadochroniarzy i oddziałów desantowych? Po krótkiej chwili drogą radiową leciały meldunki o pierwszych zestrzeleniach. W pierwszej godzinie nie można jeszcze obliczyć ogólnej liczby zestrzeleń, trzeba się już jednak liczyć z dużymi stratami nieprzyjaciela.

Gdy już więcej zespołów nieprzyjacielskich nie przyleciało i spowrotem lecące samoloty wskazywały, że przedsięwzięcie nad Kanałem się nie udało, zaatakowały niemieckie myśliwce poraz pierwszy w historii działań nocnych myśliwców, łodzie desantowe! Każdy atak znamionował pewność, że osłabione zostały możliwości nieprzyjaciela, zaś pozycje kolegów na ziemi stały się łatwiejsze i dogodniejsze.

Kto zna ataki nowoczesnych nocnych niemieckich myśliwców, kto zna precyzję ich armat, ten wie, że wszystkie działania zaczepne kosztują Anglo - Amerykanów dużo krwi, wie także to, że druga noc inwazyjna była nocą strachu i śmierci.

(Od sprawozdawcy wojennego Martena).

SZTOKHOLM. (DNB). Reuter donosi, że syn Emanuela Umberto przyjął we czwartek dymisję rządu Badoglio, i jak oczekiwano, bezpośrednio po tem Badoglio otrzymał polecenie utworzenia nowego rządu. Według Reutera do nowego rządu mają wstąpić różni polityczni przywódcy partyjni.

Translokowanie „rządu" do Rzymu nie jest przewidziane, — pozostanie on nadal w Salerno.

CIĘŻKIE STRATY

brytyjskich i północno-amerykańskich oddziałów inwazyjnych

BERLIN. (DNB). „Normandzkie wybrzeże zamieniło się w piekło", w ten lub podobny sposób wypowiadają się Brytyjczycy, Kanadyjczycy i Amerykanie, którzy poczuli siłę niemieckiego ognia obronnego i dostali się do niewoli. Mimo nieustannych ataków lotniczych i kanonady anglo-amerykańskich armat okrętowych siedzą niemieccy żołnierze niezachwianie w swych ważnych punktach oporu. Między nieprzyjacielskimi punktami lądowania, jak ciernie wbili się w ciało i strzelają, ile tylko są zdolne wytrzymać ich działa i karabiny. Przed nimi piętrzą się stosy zabitych, a przy brzegu leżą resztki rozbitych łodzi desantowych i okrętów wojennych. Straty Anglo-Amerykanów są wielkie. Z niektórych inwazyjnych grup pozostała na drugi dzień zaledwie jedna trzecia żołnierzy. Szczególnie duże straty poniosły oddziały lądujące z powietrza. Ledwie zdołali już nadszarpnięci przez myśliwce i działa przeciwlotnicze na swych szybowcach wylądować, gdy w tej samej chwili zostali zaatakowani przez niemieckie rezerwy danego odcinka.

Najczęściej bywały. oddziały spadochroniarzy zlikwidowane nim zdołały chwycić za broń: Inne szybowce rozbijały się na polach minowych lub sztucznych zaporach. Niemiecka kontrakcja napotkała na wschód od rzeki Orne nieprzyjacielskie jednostki i je zniszczyła. Na półwyspie Contentin został nieprzyjaciel natychmiast otoczony i musiał się z trudem przebijać z powrotem do wybrzeża. Oddziały, które dostały się na brzeg ponad morzem, mimo silnej obrony myśliwców i zabezpieczenia, które stanowiły pancerniki, krążowniki i łodzie torpedowe, poniosły także krwawe straty. Co raz bardziej aktywne niemieckie lotnictwo zrzuciło swoje bomby w sam środek lądującej flotylli. Łodzie desantowe i broń uległy zniszczeniu; żołnierze ponieśli śmierć. Lotnictwo zniszczyło we środę pięć dużych transportowców o ogólnym tonażu 31.000 TRB. i uszkodziło jednocześnie wiele innych okrętów. Równocześnie zaatakowały szybkie i torpedowe łodzie za wschodu zatokę Sekwany i mimo silnego nieprzyjacielskiego ognia i zasłony dymnej zatopiły dwa dalsze okręty desantowe o tonażu 4.000 TRB. i siedem zapełnionych łodzi desantowych. Z każdym okrętem desantowym poszło jednocześnie na dno 40 ciężkich czołgów i około 1.060 żołnierzy. Zatopione łodzie desantowe należały do dużych jednostek o 350 TRB., które mogą 11 lekkich lub 3 ciężkie czołgi z całkowitą obsługą zabrać na swój pokład. Następnie był atak skierowany na brytyjskie łodzie torpedowe. W innym miejscu wystrzeliły niemieckie łodzie strażnicze w krótkim czasie 17.000 granatów różnego kalibru. Ogień był skierowany na skupisko 13 łodzi desantowych, ponad którymi unosiły się balony zaporowe. Na pokładach łodzi stłoczeni żołnierze ponieśli duże straty. Jedna z łodzi wywróciła się i zatonęła.

Jednak atak niemieckiego lotnictwa z szybkimi i torpedowymi łodziami był dopiero początkiem akcji. Skoro się nieprzyjacielskie łodzie przybliżyły do brzegu, wpadło wiele z nich na zapory zbudowane przy brzegu. Z konieczności musiały łodzie stanąć, wtedy zostały one obsypane gradem kul armatnich i kul broni maszynowej. Wiele z załóg podniosło białe chorągiewki. Żołnierze skoczyli do łodzi gumowych i po osiągnięciu brzegu szli do niewoli. Podobne obrazy zdarzyły się w największej części na południe od Le Havre i w zatoce St. Martin.

Druga fala załóg inwazyjnych, przybyłych drogą morską, nie była liczbowo mniejsza od pierwszej. Ich zadaniem było osiągnięte przybrzeżne zdobycze terenowe pogłębić. Za każdym razem trafiała jednak nowa falz na niemiecką siłę obronną. Przed umocnieniem leżącym na północ od Bayeux, które teren nieprzyjacielskich lądowań, znajdujących się na północ od Caen i w pobliżu Viervielle, przecina, został nieprzyjaciel, mimo wprowadzenia do akcji czołgów, artylerii i lotnictwa, zatrzymany. Także usiłowania brytyjskiej i kanadyjskiej piechoty wszczęte z innego przyczółka, znajdującego się w okolicach Bayeux w kierunku południowo-zachodnim, kosztowały nieprzyjaciela wiele czołgów. W tym rejonie rozpoczęli Niemcy kontrakcję, która nieprzyjacielowi przyczyni jeszcze więcej szkód.

Skoro nieprzyjaciel w dalszym ciągu, wzdłuż całego normandzkiego wybrzeża między Caen a Valognes, wysadzał dalsze oddziały, chcąc w ten sposób pomóc poprzednim, to te lądujące oddziały spotkał identyczny los, jaki podzielili spadochroniarze, którzy wylądowali poprzedniej nocy. Nowe oddziały zostały zniszczone lub zaryglowane i poza niemieckimi liniami obezwładnione. Skoro nieprzyjaciel chciał taki kocioł przerwać, napotkały czołgi na niemieckie kontrdziałanie. Doszło do silnego starcia, pod wpływem którego niemieckie oddziały posuwały się systematycznie na północ. Niemieccy żołnierze parli zdecydowanie Anglo-Amerykanów w kierunku półwyspu normandzkiego, który przeobraża się co raz bardziej w masowy grób północno-amerykańskich załóg szybowcowych i spadochroniarzy.

W nocy z 8 na 9 czerwca wysłało dowództwo anglo-amerykańskie posiłki drogą morską i powietrzną. Brytyjskie lotnictwo zaatakowało zaplecze. Ludność w St. Lo i Vire poniosła wielkie straty, zaś w powietrznym rejonie inwazyjnym rozgorzała zażarta walka. Myśliwce podniosły swoją we środę osiągniętą liczbę zestrzeleń na 97 samolotów. Wiele innych nieprzyjacielskich samolotów i szybowców zestrzeliła artyleria przeciwlotnicza.

Ogólne położenie nad północnym francuskim wybrzeżem stało we środę pod znakiem ciągłych niemieckich kontrataków.

Bolszewicy wymordowali

tysiące Białorusinów dla „agitacyjnych celów"

MIŃSK. (ON). Niedaleko od miasta Połock przed kilku tygodniami łotewski oddział ochotniczy przy pomocy miejscowej ludności wykrył pewne gniazdo bandyckie. W gęstym lesie wysadzeni zostali na spadochronach moskiewscy partyzanci i w ciągu kilku tygodni nie można było ich ująć. W tym okresie dokonali oni napadów, odznaczających się szczególną okrutnością, na zagrody i wioski. Po zupełnym wygłodzeniu mieszkańców, wieszali ich, rozstrzeliwali i zamęczali do śmierci.

Dochodzenie ustaliło, że chodzi tu o bandę w liczbie około 100 ludzi, rekrutującej się wyłącznie z sowieckich więźniów, warunkowo uwolnionych ciężkich przestępców, którzy mieli do wykonania „szczególne zlecenia". Ogłoszono im, że po spełnieniu tej „specjalnej misji" będą nie tylko ułaskawieni, ale otrzymają również wysokie premie.

Wszelkie starania w kierunku wyjaśnienia tajemniczej działalności bandy nie dawały żadnego rezultatu aż do czasu zrobienia przez łotewskich ochotników przypadkowego odkrycia w pewnym dole zamaskowanym chrustem i mchem. Znajdowała się tam większa ilość niemieckich mundurów, a oprócz tego kilka aparatów fotograficznych i filmowych. Sądząc, że zostali zdemaskowani, bandyci zmusili do wystąpienia i złożenia wyjaśnień swych trzech towarzyszy u których z łatwością można było rozpoznać ich żydowskie pochodzenie. Okazało się, że chodzi tu o trzech znanych żydowskich współpracowników moskiewskiego biura informacyjnego, którzy zaopatrzyli bandę w mundury i kierowali nią podczas napadów. Więźniowie opowiadali, że przez tych trzech żydów byli oni stale pobudzani do bezwzględnego postępowania z ludnością, która bez wyjątku usposobiona była wrogo wobec bolszewików, tym bardziej, że miało się wraz z tym na widoku inny cel w interesie sowieckiego rządu. Jakkolwiek żydowscy przywódcy nigdy im tego otwarcie nie wyjawiali, wystarczały im fakty, iż musieli oni wykonywać te krwawe ekspedycje w niemieckich mundurach i że najokropniejsze sceny, jak gwałcenie kobiet, torturowanie dzieci i inne gwałty, były filmowane, nie pozostawiając im żadnej wątpliwości co do celów ich „specjalnego zadania". Jak można było rozpoznać z opisów tych zwyrodniałych typów, odczuwali oni nawet pewną dumę, że grają tak ważną rolę w sensacyjnych filmach, które później pod nazwą „Zbrodnie niemieckie" miały być demonstrowane w Związku Sowieckim i sprzymierzonych krajach, Anglii i Stanach Zjednoczonych

Czego Amerykanie szukają w Europie?

BERLIN. (DNB). 6.VI. Na marginesie rozpoczęcia inwazji" gazeta „Auslands-Informations-Dienst" (AID) pisze, że państwa anglo-saskie musiały się odważyć na tą próbę sił, którą postanowiono dokonać po konferencji w Teheranie. Rosjanie żądali tam jako conditio sine qua non za cenę swego przymierza z państwami anglo-saskimi. Polityczna postawa, jaką przybrała Moskwa we wszystkich dotyczących sprzymierzeńców i Związek Sowiecki sprawach w ostatnich miesiącach, potwierdza to jak też obecna postawa czerwonej armii, która wyraźnie otrzymała rozkaz trzymania broni u nogi, zanim nie rozpocznie się inwazja. Ażeby utrzymać przymierze z Moskwą, musi obecnie Wielka Brytania w piątym roku wojny czynić to, czego dotychczas unikała — musi ona sama własnymi siłami rozpocząć walkę na kontynencie. Ostatni jej sprzymierzeniec w Europie, Związek Sowiecki, nie ma wcale ochoty, iść za przykładem tych wszystkich narodów europejskich, które przez długie lata zastępowały na polach walk Wielką Brytanię.

Również i Amerykanie, którzy tworzą większą część oddziałów inwazyjnych, zamierzają nie za Anglię, ale za własne walczyć interesy. Czego oni szukają w Zachodniej Europie, tego nikt nie wie. Amerykanie sami walczą we wschodniej Azji, to znaczy prowadzą wojnę o bogactwa Pacyfiku, która to wojna ma większe znaczenie niż wojna o ruiny Europy. Inaczej jednak zapatruje się prezydent USA. Roosevelt potrzebuje wojny, ażeby utrzymać się przy władzy. Przyjmując on wojnę tam, gdzie mu to pójdzie najłatwiej. A łatwiej mu to pójdzie nie w Azji Wschodniej, ale w Europie. Przy realizowaniu inwazji krzątał się Roosevelt tak samo jak Stalin. Awantura inwazyjna jest mu etapem na drodze do swego ponownego wyboru na prezydenta. Z tych powodów nie mógł on dłużej zwlekać. Roosevelt do jesieni musi mieć pewność, jak powiedzie się plan inwazyjny. Ażeby powziąć swą strategię wyborczą, musi on wiedzieć, czy inwazja uda się czy nie. Na wypadek pomyślności zapewni mu się wybór jego na prezydenta, a niepowodzenie byłoby dlań wskaznikiem niewystawiania swej kandydatury. Decyzję w tej sprawie musi prezydent powziąć dopiero na cztery tygodnie przed wyborami a zatem nie przed październikiem b. r. Żołnierze amer., którzy w tej chwili atakują wał atlantycki, mają przyczynić się do powtórnego wyboru na prezydenta. Eisenhower jest tym człowiekiem, któremu prezydent powierzył zaaranżowanie swoich czwartych wyborów. Jest rzeczą pewną, że generał nie zawaha się poświęcić dla tego celu setki tysięcy amerykańskich młodzieńców. Urny, do których ci zwolennicy wyboru Roosevelta mają rzucać swe głosy, otwarły się w tej chwili. Są to groby przed ognistymi paszczami dział niemieckich w Normandii pod Calais i pod Dunkierką.

Pierwszy nęcący cel

BERLIN. Jeszcze brak dokładnych szczegółów o pierwszych działaniach bojowych, które w tej chwili toczą się we Francji północnej ze zrzuconymi spadochroniarzami i oddziałami desantowymi. Mimo to zdaje się, że teren nadbrzeżny między Cherbourgiem a Le Havre stanowi główny cel ataku pierwszej fazy inwazyjnej. Teren ten, jak wskazuje rzut oka na mapę, zachęcał wprost do prób inwazji z Anglii do Francji. Szeroka osłonięta zatoka, wygodny wjazd do oceanicznego portu Le Havre i bliskość francuskiej stolicy Paryża musiał być dla napastnika przedstawiać nęcący cel. Poza tym szeroki front południowo-angielskich miast portowych stanowi przyjemną osłonę tyłów. Dlatego też prawdopodobnie nieprzyjaciel będzie usiłował najpierw na wybrzeżu francuskim zwróconym ku południowej Anglii, gdzie leży również znane z niechlubnej próby inwazyjnej Dieppe, stworzyć możliwie wiele punktów oporu, przez które mógłby przerzucić do Francji gros wojsk inwazyjnych. W tym momencie znajdują się Niemcy właśnie w tym pierwszym okresie bitwy z desantami, a toczące się w tej chwili gwałtowne walki między Cherbourgiem a Le Havre powinne są przeszkodzeniu tworzeniu nieprzyjacielskich punktów oporu.

Jeśli Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych potrafiło dokładnie przewidzieć militarny i polityczny rozwój tej wojny, to należy też przyjąć, że przejrzało ono też taktyczne zamiary nie odznaczających się szczególną fantazją ani w życiu ani w wojnie Anglików. W każdym razie pas wybrzeża między Cherbourgiem a Le Havre trzeba zaliczyć do najsilniejszych umocnień wału atlantyckiego. Uwzględnione zostały również potężne ataki lotnicze nieprzyjacielskiego, jak również możliwe lądowanie wojsk z powietrza, które już, nie oddawszy ani jednego strzału, zginęły na szeroko rozprzestrzenionych polach minowych. Przygotowania Anglo-Amerykanów każą przypuszczać, że cała bitwa inwazyjna składać się będzie z łańcucha co raz to nowych lądowań, i dopiero w dalej posuniętym stadium walk wyłoni się punkt ciężkości.

Wszystkie jednakowoż dotychczasowe przedsięwzięcia nieprzyjaciela stwarzają, zdaje się, lepsze szanse dla obrońcy niż dla napastnika. W trakcie bitwy inwazyjnej mogą Anglo-Amerykanie próbować wszystkiego, co im się tylko podoba; dowództwo wojsk niemieckich przemyślało w szczegółach wszelkie możliwości, i wiele niespodzianek oczekuje napastników. Najważniejszą broń jednakowoż, jaką żołnierze niemieccy wnoszą do tej rozstrzygającej walki o wspólny los Europy, stanowi świadomość ich siły i słuszność ich sprawy.

Skąpe jedynie wiadomości
o inwazji w Londynie

SZTOKHOLM. (DNB). Londyński korespondent gazety „Stockholms Tidningen" pisze, że wiadomości o przebiegu inwazji były we środę w Londynie bardzo skąpe. Dotychczas wie się w Londynie na podstawie oficjalnych komunikatów alianckich jedynie tyle, że lądowanie odbyło się na wybrzeżu francuskim między ujściem Sekwany a Cherbourgiem. Eisenhower nie chce widocznie wciąż jeszcze udzielać żadnych wiadomości

Marszałek Petain apeluje
do francuskiego narodu

„Tylko przez zachowanie najostrzejszej dyscypliny może być Francja uratowana"

PARYŻ. (DNB). W związku z anglo-amerykańską próbą lądowania, naczelnik państwa, marszałek Petain, zwrócił się do narodu francuskiego z apelem, w którym wzywa wszystkie francuskie urzędy, kolejarzy i robotników do pozostawania na swych stanowiskach, by życie narodu nie było narażone na szwank, zaś zadania przypadające w udziale poszczególnym jednostkom zostały wykonane. „Francuzi! — czytamy m. in. w tym apelu — nie pogłębiajcie naszego nieszczęścia przez czyny, które spowodować mogą tragiczne represje w stosunku do was. Skutki poniesie niewinna ludność francuska. Tylko przez zachowanie najostrzejszej dyscypliny może Francja uratować się. Słuchajcie więc rozkazów rządu, niech każdy wykonuje swój obowiązek. Okoliczności bitwy być może spowodują wydanie przez niemiecką armię szczególnych zarządzeń. Zastosujcie się do tej konieczności".

Lot do Francji
to nie wycieczka niezwykła

SZTOKHOLM. (DNB). Pewien amerykański korespondent wojenny, który brał udział w locie transportowym 9-go amerykańskiego korpusu lotniczego z Anglii do Francji, opowiada w komunikacie Associated Press, zamieszczonym w „Svenska Dagbladet", że lot ten nie był wcale niedzielną wycieczką. Kadłub samolotu transportowego, w którym on sam się znajdował ucierpiał znacznie podczas powrotu do Anglii. Samolot wyglądał jak puszka od konserw, którą otworzyła tanim nożem do otwierania konserw kobieta, która do tego po raz pierwszy coś podobnego czyniła. Wielka ilość amerykańskich maszyn transportowych miała na swym pokładzie zabitych i rannych, inne znowu maszyny wcale nie powróciły do Anglii. Czasami odnosiło się wrażenie, że lot odbywa się drogą obstawioną karabinami maszynowymi. Czerwone i zielone ślady dróg świetlnej amunicji wybuchowej przecinały się wielkimi łukami, tak że mimowoli przychodziła na myśl starodawna, dzikim winem obrosła altana.

Symboliczny objaw dla tła inwazji

SZTOKHOLM. (DNB). Sens angielsko-amerykańskiej ofensywy na Zachodzie nabiera symbolicznego znaczenia wskutek tego, że szef amerykańskiego sztabu generalnego, Marshall, najwyższy kierownik militarnych działań bojowych w obozie państw zachodnich wygłosił swoje ostatnie przemówienie przed inwazją na terytorium sowieckim. Przemawiał on w ambasadzie sowieckiej w Waszyngtonie, gdzie ambasador Gromyko wręczył mu wysokie odznaczenie sowieckie. Również i w tym uwidocznił się wyraźnie charakter nowej ofensywy, którą Moskwa przy użyciu największego nacisku wymusiła na mocarstwach zachodnich.

Echa prasowe na temat inwazji

TOKIO. DNB. Japońska prasa znajduje się całkowicie pod znakiem przebiegu walk na francuskim wybrzeżu. Jak inne dzienniki również „Asahi Szimbun" wyraża przekonanie, że niemiecka armia zgotuje inwazyjnej armii przeciwnika druzgocącą klęskę. W tej decydującej godzinie cały japoński naród modli się o zwycięstwo niemieckiej armii. Ze swej strony Japonia wytęży wszystkie siły na Pacyfiku, aby zniweczyć zamiary przeciwnika, a tym samym równocześnie wystąpić z pomocą i odciążeniem w stosunku do Niemiec, aż wreszcie wspólny wróg zostanie pokonany.

MADRYT. DNB. Hiszpański pisarz wojskowy Aznar pisze w dzienniku „Arriba", że anglo-amerykanie wystąpili przeciw najdoskonalszej machinie wojennej jaka kiedykolwiek istniała na świecie. Niemiecka armia dotychczas nie znała sobie równej. Morale niemieckich żołnierzy jest z żelaza, a ich przewaga bojowa zdoła dokonać cudów. Sztuka wojenna niemieckiego dowództwa dosięgła najwyższego rozwoju. Krytyk wojskowy, pułkownik Jaf podkreśla, iż nie ulega wątpliwości że anglo-amerykanie stracili korzyści momentu zaskoczenia. Wojskowy korespondent „ABC" określa pierwszą reakcję niemieckiej obrony jako „mądrą i ostrożną".

LIZBONA. DNB. „Rozpoczęcie największych w dziejach świata bojowych operacyj desantowych" — pod tym hasłem stoją wszelkie komentarze portugalskiej prasy. Oficjalne pismo „Diario da Manha" pisze, iż nikt nie może wątpić, że obecnie rozpoczęła się decydująca walka o przyszłość świata. Redaktor dziennika „Voz" oświadcza, że jest rzeczą pewną iż anglo-amerykańscy żołnierze mają przed sobą niezwykle ciężkie zadanie. Dr. Todt pozostawił po sobie olbrzymie dzieło, które wykończył minister Rzeszy Speer. Również jest rzeczą pewną, że anglo-amerykanie są zdecydowani nie oszczędzać w żaden sposób francuskiego terenu.

AGRAM. DNB. „Hrvatski Narod" w artykule wstępnym przyjmuje wywody Poglovnika jako punkt wyjścia swoich rozważań na temat inwazji, przyjętej przez naród chorwacki ze spokojem, ale nie obojętnie. Odezwa się wielkość i znaczenie tego wydarzenia, które interesuje każdego Chorwata, ponieważ od szczęśliwego zakończenia jest zależny los chorwackiego państwa.

W komentarzach prasowych i radiowych podkreśla się, że mocarstwa zachodnie przez inwazję muszą spłacić weksel na rzecz Kremla, który już nie może być prolongowany. Wojskowy korespondent agentury prasowej Rudnik pisze, że anglo - amerykanom w żadnym względzie nie udała się niespodzianka. Przeciwnie — można się domyślać, że zarówno oddziały desantowe jak i ich dowództwo zostaną zaskoczone siłą niemieckiego oporu. Sprawozdawca rozgłośni w Belgradzie oświadczył, że Churchill i Roosevelt zostali zmuszeni przez Stalina do prowadzenia wojny. Jeden chce wygrać wojnę przy pomocy pieniędzy, a drugi cierpliwością. Teraz jednakże muszą oni ponieść daninę krwi.

Żydzi szachrują w Rzymie

MEDIOLAN. DNB. Z anglo-amerykańską armią dostał się do Rzymu liczny żydowski element, który rozpoczął na dużą skalę handel angielskimi dewizami, amerykańskimi papierosami i zdobyczą wojenną. Duże włoskie banki przeszły natychmiast w żydowskie ręce, zaś kierownicze stanowiska zajęli wyłącznie żydzi.

Badoglio został pozbawiony
władzy wykonawczej

Organizacja Amgot funkcjonuje ponownie. Napaści na kolumny z żywnością i zaopatrzeniem

RZYM. Brytyjsko - amerykańskie władze okupacyjne po porozumieniu się z komisją kontroli dla spraw Włoch południowych, odebrały w niektórych prowincjach rządowi narodowemu Badoglio, który sprawował pieczę nad porządkiem i bezpieczeństwem, władzę wykonawczą. Ma to być kara za to, że rząd Badoglio okazał się zupełnie niezdolny w sprawowaniu urzędu. Władza wykonawcza przeszła ponownie w ręce organizacji „Amgot". Powodem tej zmiany jest prowincja Lecce, w której, jak się uskarżają Anglo-Amerykanie, w ostatnich tygodniach były często dokonywane rabunkowe napaści na kolumny z żywnością i zaopatrzeniem; wiele osób, które były w służbie anglo-amerykańskiej i miały pomoc w wyszukiwaniu tajnych faszystowskich organizacji zostało zamordowanych, lub zginęło z powierzchni ziemi bez śladu; wreszcie prace, które w tej prowincji były podjęte dla celów anglo-amerykańskich nie dały żadnych rezultatów. Zakomunikowano rządowi Badoglio, że jeśli podobne wypadki zaistnieją w innych prowincjach i w nich zostanie władza przekazana organizacji „Amgot".

Benedetto Croce na indeksie

Katolicka kongregacja „Saint Uffizio" uznała książkę Benedetta Croce „La storia d'Italia" jako wrogą zasadom kościoła katolickiego i włączyła do indeksu książek zakazanych przez Watykan. Książka ta ukazała się wprawdzie na półkach księgarskich już w roku 1941, jednak aż do tej pory badała Kongregacja jej treść. Croce jest jednym z najczynniejszych polityków Włoch południowych i jest przywódcą t. zw. partii Croce-Libe (12.000 członków) i ministrem bez teki przy narodowym rządzie Badoglio.

Nie potrzeba wcale
pocztowych liczb orientacyjnych w komunikacji miejscowej

(ON). Dodawanie pocztowej liczby orientacyjnej w komunikacji miejscowej nie jest wymagane. Przez opuszczanie pocztowej liczby orientacyjnej w komunikacji miejscowej ma się stworzyć oznakę rozróżniającą tę komunikację od uchu dalekodystansowego.

Według niniejszego postanowienia staje się rzeczą podwójnie ważną nie zapominać podawania pocztowej liczby orientacyjnej w komunikacji dalekodystansowej, ponieważ obecnie listy bez pocztowej liczby orientacyjnej będą sortowane od razu jako listy komunikacji miejscowej. Powstające w ten sposób opóźnienia będą stanowiły winę samych wysyłających, którzy w komunikacji dalekodystansowej nie podają pocztowych liczb orientacyjnych.

Tu mówi Związek Zawodowy

Oddział Związku Zawodowego „Wypoczynek i Radość Życia" urządza:

W niedzielę 11. VI. o godz. 17.15 w Wielkiej Sali Koncertowej na otwarcie sezonu letniego koncert symfoniczny z udziałem solistki operowej Krištolaityte, pianisty Grevceva i orkiestry symfonicznej Związku Zawodowego pod batutą A. Makačinasa.

W programie: Fr. Schubert — symfonia nr. 8 (niedokończona), Fr. Liszt — koncert fortepianowy Es-dur, Al. Glasunow — uwertura „Carnaval", M. K. Ciurlionis — cztery pieśni ludowe, Mascagni — Intermezzo „Emico Fric", P. Czajkowski — uwertura-fantazja „Romeo i Julia", oprócz tego Šimkusa, Kačanauskasa i innych kompozytorów pieśni ludowe w wykonaniu solistki operowej Krištolaityte.

W poniedziałek 12. VI. o godz 17.30 w „Wehrmachttheater" (dawniej „Lutnia"), ul. Gedymina 8, przedstawienie „Małego Wileńskiego Variété", w programie: śpiew, tańce, muzyka, akrobatyka i in.

Bilety przedsiębiorstwa mogą odebrać dzisiaj i jutro od godz. 8 do 12 przy ul. Gedymina 27, III piętro, pokój 320. Bilety będzie można otrzymać także i przy wejściu.

NA SREBRNYM EKRANIE

Kino „Adria". — „Nic mi nie przyrzekaj"

Oddając sprawiedliwość realizatorowi komedii — Liebenerowi, przyznajmy, że spełnił to co przyrzekł — film jego jest niezwykłe miły. Akcja polega na tym, że na ekranie kłócą się i czynią sobie niesłychane kawały z przyznaniem najwyższej nagrody artystycznej malarce, która „niepopełniła" żadnego obrazu. Awantury te jednak są wymyślaniem pogodnym, wszystkie figury i figurki dochodzą zresztą do porozumienia, a autor do konkluzji, że czas dobrze obraz zakończyć. Oto żyje sobie, jak na artystę przystało, malarz ubogi a z natury z osobką pełną tupetu i temperamentu. Mistrz palety głoduje i marznie w atelier na poddaszu a szarą i biedną codzienności interesuje się tylko w krótkich przerwach między pociągnięciami pędzla czy ołówka. Obrazów przybywa również szybko jak długów, ale mistrz nieświadom wartości swoich płócien, obiecuje tylko sprzedawać i tonie w coraz większym kryzysie. Żona tedy, kobiecina zaradna i dzielna, chwyciwszy któryś z pejzaży, podaje się za artystkę i składa ofertę wielkiemu potentatowi salonów künsthandlerskich. Rozpoczyna się cudowna kariera pani Moniki jako malarki z nieprawdziwego zdarzenia, bohema przeżywa swoich 7 lat tłustych. Sława, pienądze, zaszczyty i zamówienia płyną strumieniem nieprzerwanym, wszystko się cieszy, uściski wymieniając, jednie Pratt cygan boży dalej biega ze szkicownikiem i co raz to nowe obrazy produkuje, za które uznanie zbiera żona-bożyszcze prasy i publiczności. Mistyfikacja z waśnią małżeńską pospołu, kończy się przyznaniem się „genialnej" malarki i sławą prawdziwego twórcy.

Film lekki, jako środowisko pod chwycony, stąd największa przyjemność spotka takiego widza, który choć trochę zorientowany jest w malarskiej kuchni. Żeby ocenić niektóre świetne momenty jak nagłe natchnienie Pratta, zmuszającego ludzi do pozowania w fantastycznych momentach (dobra scena odwiedzin mieszczańskich w atelier), chwile olśnienia przy zaczętych płótnach tudzież przeróżne malarskie nawyczki, trzeba kiedykolwiek zetknąć się z malarzami w życiu.

Rola i gra Victora de Kowy — malarza Pratta — wyśmienita, jego zasługą jest nastrój cyganerii artystycznej i malarska doskonałość obrazu. On nie gra ale żyje tym co robi i gdzie się znajduje. Z wyczuciem partnerują Luise Ulrich (żona) i Heinrich George (handlarz obrazów). GUY

Wiadomości z dnia

10 Czerwiec SOBOTA Małgorzaty.

Wschód słońca 2.49
Zachód słońca 19.48

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.35 DO GODZ. 3.15.

— SPRZEDAŻ TWAROGU. Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy podaje do wiadomości mieszkańców miasta Wilna, że dzieciom w wieku od 0 do 6 lat na odcinki „Ser albo twaróg" 23—24 tygodnia kart żywnościowych 30-go okresu wyżywieniowego, jak również młodzieży w wieku od 6 do 18 lat na odcinki „Ser albo twaróg" 23—26 tygodnia tychże kart żywnościowych sklepy „Pienocentrasu" będą sprzedawały po 200 gramów twarogu na każdy odcinek. (n)

— KAPUSTA DLA KUCHNI PRZEDSIĘBIORSTW. Wydział Gospodarki i Wyżywienia w Wilnie rozpoczął wydawanie zezwoleń na kupno kapusty dla kuchni przedsiębiorstw (Werkkueche).

Zwraca się uwagę zainteresowanych, by się postarali o jak najrychlejsze odebranie i zrealizowanie orderów ze względu na możliwość zepsucia się kapusty. (n)

— ZWOLNIENIA OD PRAC LEŚNYCH UDZIELANE SĄ W DALSZYM CIĄGU. Wobec dalszego licznego napływu ludzi ubiegających się o zwolnienia od prac leśnych, przyjęcia u lekarzy, upoważnionych do udzielania takich zwolnień, przedłużono, jak informuje nas Urząd Zdrowia, do 15 czerwca b. r. (n)

— HASŁA PORZĄDKU I CZYSTOŚCI. Jakkolwiek tydzień poświęcony specjalnie wzmożeniu akcji porządku i czystości został już zakończony, niemniej sprawy te są aktualne w dalszym ciągu i zadaniem Stałego Komitetu Porządku i Czystości jest podtrzymywać oraz wzniecać w poszczególnych przedsiębiorstwach odnośną inicjatywę.

Do tego celu służyć mają również odpowiednie plakaty z wydrukowanymi hasłami utrzymywania czystości w języku niemieckim, litewskim i polskim, które umieszczone będą na widocznych miejscach w urzędach i przedsiębiorstwach. (n)

— PREMIE W ZWIĄZKU Z „TYGODNIEM CZYSTOŚCI". Jak się dowiadujemy, w związku z „Tygodniem czystości" w niektórych przedsiębiorstwach utworzono odpowiednie komisje w celu przeprowadzenia akcji wewnątrz przedsiębiorstw i wyznaczono odpowiednie premie, o czym powiadomiono Stały Komitet Porządku i Czystości. „Ruta" przeznacza na premie 4550 RM., „Maistas" 400, Samorząd miasta Wilna 2000, Spółka Majątku Nieruchomego 8240 RM. Pieniądze te, według ustalonego planu zostaną wypłacone rządcom oraz dozorcom domów, u których znajdą się najczystsze obiekty. Poza tym każdy z nich otrzyma dyplom z uznaniem za najpilniejsze przestrzeganie czystości i porządku.

Nawiasem nadmienia się, że „Tydzień czystości" upłynął z dniem 7 czerwca b. r. (n)

— MOŻNA ZWIEDZAĆ PODZIEMIA KOŚCIOŁA OO. DOMINIKANÓW. Wśród wielu kościołów wileńskich odznaczających się szczególnie bogactwem architektonicznym i artystycznym, jak również mających poza sobą obszerną tradycję, jak na przykład kościół Św. Piotra i Pawła, Św. Jana czy też Katedra — to kościół Św. Ducha, należący ongiś do zakonu OO. Dominikanów zwraca ponadto uwagę swym tajemniczym podziemiem pełnym ludzkich szkieletów. O odkryciach, których dokonano przypadkowo przed obecną wojną, obszernie pisała prasa w kraju i zagranicą. W podziemiach tych prowadzone są obecnie prace murarskie, to też nie mogą one służyć szerokiej publiczności jako obiekt muzealny. Jednakże większa grupa ludzi, któraby chciała zwiedzić podziemia, może zwrócić się do Referatu Kultury przy Samorządzie m. Wilna (tel. 391), gdzie postarają się o przewodnika. Zaznaczyć jednak należy, że podziemia nie mają światła elektrycznego, to też wypadałoby wziąć ze sobą świece, lampy albo latarki.

ś. † p.
z Kuziejów
WERONIKA OLSZEWSKA
opatrzona Św. Sakramentami zmarła 9 czerwca 1944 r. w wieku 67 lat. Eksportacja zwłok z domu żałoby (ulica Chełmska 5) na cmentarz Wojskowy na Antokolu odbędzie się dnia 10 czerwca 1944 r. o godz. 14-ej.
O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
Córka, Synowie, Synowe, Zięć i Rodzina.

ś. † p.
HENRYK MONKIEWICZ
pracownik Szpitala Gruźliczego na Antokolu, b. urzędnik Wileńskiego Banku Ziemskiego po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 7. VI. 1944 r. w wieku lat 46.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. M. Petrausko (d. Ślepa) 3—2 do kościoła Św. Anny nastąpi dnia 10. VI. o godz. 9-ej. Nabożeństwo Żałobne o godz. 10, po którym nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz po-Bernardyński.
O czym powiadamiają Kolegów, Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w smutku
Żona, Córka, Syn i Rodzina.

ś. † p.
MIECZYSŁAW ZGIERSKI
mierniczy przysięgły
zmarł nagle dn. 9. VI 1944 r. w wieku lat 68.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Witoldowej 5 na cmentarz po-Bernardyński odbędzie się dnia 10. VI. r. b. o godz. 8-ej.
Nabożeństwo Żałobne za spokój duszy Zmarłego odbędzie się w kaplicy cmentarnej o godz. 9.30.
O czym zawiadamiają Przyjaciół i Znajomych **Córki.**

W trzecią rocznicę śmierci
ś. † p.
ANTONIEGO MONCZAKA
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 11. VI. 1944 r. w kościele Św. Kazimierza o godz. 9 rano.
O czym powiadamia
Matka.

PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim tym, którzy okazali mnie pomoc materialną i wzięli udział w pogrzebie
ś. † p.
Jana Żyngiela i Konstantego Łakisa
tą drogą składamy serdeczne „Bóg zapłać"
Żona i Rodzina.

PODZIĘKOWANIE.
Panu Doktorowi **Antoniemu Szczerbie,** zam. przy ul. Mostowej 27 za uratowanie od śmierci naszego synka Romualda, oraz za codzienną bezinteresowną, gorliwą lekarską pomoc w tak ciężkiej i długiej chorobie jego, jako prawdziwy lekarz z powołania nawet z narażeniem własnego zdrowia nie opuszczał nasz dom tak długo aż przywrócił zdrowie nie tylko dziecku, ale i całej naszej rodzinie. Przeto tą drogą składamy serdeczne Bóg zapłać p. Dr. Szczerbie.
Emilia i Adolf Feldmanowie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nadlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 80 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Aušra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".